

Siostra premiera Morawieckiego na fikcyjnym etacie. "Zakamuflowany lobbying opłacany z pieniędzy podatników"

Siostra premiera Anna Morawiecka miała pracować jako "pomoc administracyjna" w referacie w Urzędzie Miejskim w Trzebnicy, który - wg Najwyższej Izby Kontroli - nawet nie istniał. Równocześnie była na pełnym etacie wicedyrektorką Wrocławskiego Domu Literatury.

Siostra premiera Anna Morawiecka miała pracować jako "pomoc administracyjna" w referacie w Urzędzie Miejskim w Trzebnicy, który - wg Najwyższej Izby Kontroli - nawet nie istniał. Równocześnie była na pełnym etacie wicedyrektorką Wrocławskiego Domu Literatury.

Dziennikarze „*****” i „*****” zebrali dowody na to, że w 2019 r. władze Trzebnicy fikcyjnie zatrudniały siostrę premiera Annę Morawiecką.

W kwietniu i maju 2019 r. była to umowa-zlecenie, a od 3 czerwca do końca 2019 r. etat – „pomoc administracyjna” w urzędzie miejskim.

Zatrudnienie Morawieckiej było utrzymywane w tajemnicy. Nie wiedzieli o tym m.in. trzebnicki radni. Pytany o nią burmistrz Marek Długozima przez kilka miesięcy milczał albo kręcił w tej sprawie. Siostra premiera nie odpowiedziała nam na pytanie, jak godziła pracę w Trzebnicy z pełnym etatem we Wrocławskim Domu Literatury.

Policja wchodzi do urzędu

Listopad 2019 r. W Urzędzie Miejskim w Trzebnicy zjawiają się policjanci z Wydziału do walki z Korupcją Komendy Wojewódzkiej we Wrocławiu. Z prokuratorskim nakazem, bo miesiąc wcześniej zostało wszczęte śledztwo w sprawie nieprawidłowości w trzebnickim samorządzie.

Jeden z wątków tej sprawy dotyczy sprzedawania nieruchomości "po zaniżonej cenie na rzecz osób najbliższych dla Burmistrza Trzebnicy" - informował w grudniu 2022 Prokurator Krajowy Dariusz Barski wrocławskiego posta PO Michała Jarosa. Po transakcjach dokonywano "nieuzasadnionych zmian w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego". W efekcie wartość nieruchomości rosła a gmina traciła "mienie w wielkich rozmiarach". Są też inne wątki m.in. nieprawidłowości przy budowie hali widowiskowo – sportowej, poświadczanie nieprawdy w dokumentach. Badane jest też przejęcie - przez gminę - państwowych gruntów od Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

W listopadzie 2019 funkcjonariusze zabrali komputery i dokumenty – w tym te dotyczące zatrudnienia. Niedługo potem zarzuty przekroczenia uprawnień postawiono szefowej wydziału organizacyjnego Iwonie D.

Jak wynika z naszych nieoficjalnych informacji, kilka miesięcy temu wrocławska prokuratura okręgowa chciała w tej sprawie stawiać zarzuty samemu burmistrzowi

Długozimie, ale do tego nie doszło. Sprawę nagle przeniesiono do Opola, a prowadzący ją we Wrocławiu prokurator został zdegradowany.

Przy okazji szykowania dokumentów dla wrocławskich policjantów w 2019 r. urzędnicy zwrócili jednak uwagę na nazwisko Anny Morawieckiej na liście płac. Informacja rozniosła się po magistracie i szybko dotarła do „***** Gazety *****”.

– *Jest zatrudniona w urzędzie – mówił informator gazety. – Umowa oczywiście fikcyjna, bo nikt jej w pracy nie widzi, nie ma jej na listach obecności. To zakamuflowany lobbying opłacany z pieniędzy podatników.*

„***** Gazeta *****” próbowała sprawdzać i w kilku źródłach potwierdziła tę wiadomość. Spytała też magistrat. „Aktualnie nie jest zatrudniona” – odpisał urząd w czerwcu 2020 r. Dopiero w październiku 2020 r. przyznał, że Morawiecka pracowała na zlecenie, a potem jako pomoc administracyjna. Uznał jednak, że zakres jej obowiązków nie jest informacją publiczną.

Morawiecka w referacie widmo

Siostra premiera – jak twierdzą dziś władze Trzebnicy – była zatrudniona w Referacie Kultury i Sportu, którym kierowała Ewa Brzegowska. Ale dotarliśmy właśnie do Wystąpienia Pokontrolnego NIK w sprawie funkcjonowania ośrodków sportu i rekreacji w gminie Trzebnica.

Na s. 4 czytamy: „W sierpniu 2019 r. przeprowadzono skutecznie nabór na stanowisko Kierownika Referatu Kultury i Sportu, jednak do dnia kontroli NIK (11 października 2019 r.) Referat ten nie został utworzony. Sekretarz Gminy wyjaśnił, że zadania przewidziane dla tego Referatu są realizowane przez Wydział Promocji, Wydział Organizacyjny, Wydział Pozyskiwania Funduszy oraz Samodzielne Stanowisko ds. Działalności Gospodarczej”.

Co więcej, z ustaleń Izby wynika, że Referat Kultury i Sportu był zapisany w Regulaminie Organizacyjnym trzebnickiego urzędu od 2017 r., ale zaczęto go tworzyć dopiero w 2019 r. – akurat wtedy, gdy w urzędzie zatrudniono Morawiecką.

Urząd miejski nie odpowiedział nam na pytanie, ile osób pracowało w Referacie Kultury i Sportu (oprócz Anny Morawieckiej) w dniu 3 czerwca 2019, gdy przyjęto ją na etat. Z naszych ustaleń wynika tymczasem, że byłaby pierwszą pracownicą Referatu. Zatrudnioną zanim powołano jego kierowniczkę i zanim ta komórka w ogóle została utworzona.

Sama Morawiecka, która konsekwentnie nie odpowiada na nasze pytania, napisała na Facebooku: „Do moich obowiązków należało przede wszystkim inicjowanie i koordynowanie działań, mających na celu doprowadzenie do wykonania badań geologicznych i odwiertu potwierdzającego właściwości lecznicze wód geotermalnych. Kiedyś Trzebnica była uzdrowiskiem. Moim zadaniem było doprowadzenie do przywrócenia miastu tego statusu”.

Nie wspomniała o tym, o czym oficjalnie poinformował urząd „***** Gazetę *****” – że przyjęto ją na etat „pomocy administracyjnej”. Czy dlatego, że zatrudniając urzędnika,

trzeba ogłosić publiczny nabór, a potem poinformować w internecie, kto został przyjęty do pracy, a w przypadku „pomocy administracyjnej” nie trzeba tego robić?

I jeszcze jedna sprawa. W załączniku do „Rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych” z 2018 r. jest wykaz stanowisk urzędniczych i pomocniczych. Pomoc administracyjna należy do tych drugich. W wykazie umieszczona jest pod portierem, a nad sprzątaczką. Od kandydata albo kandydatki wymagana jest wyłącznie matura.

Czy to możliwe, by ktoś na tak niskim stanowisku „podejmował, koordynował, inicjował i opiniował” prace nad strategicznym dla gminy projektem uzdrowiska? Dlaczego siostra premiera została zatrudniona na tak podrzędnym stanowisku?

Ze wspomnianego rozporządzenia Rady Ministrów wynika również, że „pomoc administracyjna” należy do trzeciej kategorii zaszeregowania. Minimalna miesięczna pensja to 1740 zł brutto. Oczywiście samorząd może płacić więcej.

Morawiecka dostawała 3305 zł brutto, czyli 2,4 tys. zł netto miesięcznie. Czy tak w 2019 r. płacono w Trzebnicy każdej pomocy administracyjnej? Spytałyśmy o średnie zarobki na tym stanowisku przed czerwcem 2019 r. i po 3 czerwca tego roku. Odpowiedzi mamy dostać w połowie maja.

Siostra premiera pracuje w weekendy

Wiemy za to, że w kwietniu 2019 r. zawarto z Morawiecką umowę-zlecenie na wykonanie różnych zadań związanych ze staraniami gminy o status uzdrowiska. Są w niej trudne do zweryfikowania ogólności, takie jak „podejmowanie i koordynowanie działań”, „opiniowanie” czy „inicjowanie”.

Ale jedno zadanie jest konkretne. Morawiecka miała doprowadzić do wykonania „ponownego odwiertu” oraz zająć się badaniem „składu i wydajności wody aż do uzyskania certyfikatu potwierdzającego lecznicze właściwości” trzebnickich wód.

– *Nie ma takiego certyfikatu* – informuje nas w marcu 2023 r. Urząd Miejski w Trzebnicy. Do dziś nie wykonano też „ponownego odwiertu” źródła odkrytego jeszcze w latach 70. XX w. Nowego odwiertu do wód geotermalnych, które – zdaniem geologów – mogą znajdować się na głębokości 3 km, nie zaczęto.

Umowa-zlecenie była zawarta do końca roku, ale została rozwiązana po dwóch miesiącach, z końcem maja 2019. Morawieckiej zapłacono pełną umówioną stawkę za dwa miesiące pracy – **5927 zł brutto**.

Jedynym potwierdzeniem wykonania zlecenia jest zestawienie przepracowanych godzin potwierdzone przez urzędniczkę trzebnickiego magistratu, wspomnianą już Ewę Brzegowską, wówczas wiceszefową Wydziału Pozyskiwania Funduszy. Nasi informatorzy mówią wprost: – *To bliska koleżanka Morawieckiej*.

W myśl umowy siostra premiera miała „podejmować i koordynować działania” przez 80 godzin w miesiącu, a potwierdzeniem wykonania zlecenia jest zestawienie przepracowanych dni (10 w miesiącu).

Z przesłanego nam zestawienia wynika, że „podejmowała i koordynowała działania” od 1 do 5 kwietnia i od 26 do 30 kwietnia 2019 r., również w sobotę i niedzielę 27 i 28 kwietnia. W maju pracowała od 13 do 19 maja (dwa ostatnie dni to sobota i niedziela) oraz od 23 maja do soboty 25 maja łącznie. W zestawieniu pracy za maj wpisana jest też praca w długi weekend od 1 do 5 maja. Ale te daty są przekreślone jako wpisane omyłkowo.

Czyje działania koordynowała w weekendy? Szczególnie że jednym z zadań było „inicjowanie kierunków rozwoju gminy pod względem inwestycyjnym i współpraca w tym zakresie z komórkami organizacyjnymi urzędu”.

Poprosiliśmy trzebnicki magistrat o wykaz inicjatyw oraz listę „działań”, które koordynowała Morawiecka. Po dwóch tygodniach przysłano nam odpowiedź, że na zebranie materiałów do odpowiedzi potrzeba dwóch miesięcy. Czekamy.

W lipcu 2020 r. Rada Miejska Trzebnicy analizowała za to sprawozdanie o stanie gminy za 2019 r. i udzielała burmistrzowi absolutorium z wykonania budżetu. Transmisja z sesji ciągle jest dostępna w internecie.

Podczas czterogodzinnej dyskusji ani słowem nie wspomniano o tym, czym miała zajmować się Morawiecka. Mowy nie było, by ktokolwiek w urzędzie zajmował się planami strefy uzdrowiskowej, tworzeniem zakładów przyrodoleczniczych, planami inwestycyjnymi. W ogóle o strategicznym – zdawać by się mogło – projekcie uzyskania statusu uzdrowiska burmistrz nie wspomniał ani słowem. Ani jedno zdanie na ten temat nie pojawia się w pisemnym raporcie o stanie gminy za 2019 r.

Dopiero w grudniu 2022 r. w wywiadzie dla katolickiego miesięcznika „Nowe Życie” Marek Długozima oznajmił, że Ministerstwo Zdrowia dostarczyło mu „mapę drogową” ws. uzdrowiska. Ale gdy spytaliśmy resort i Urząd Gminy, co jest w mapie, odpisano nam, że nie ma takiego dokumentu.

W grudniu 2022 r. trzebnicki urząd wykupił również całostronicowe ogłoszenia w Lokalnym Informatorze Teleadresowym. Burmistrz Długozima informuje w nim, że „pierwsi kuracjusze mogliby przyjechać do Trzebnicy już w 2023 r.”, choć w gminie nie ma żadnego sanatorium, właśnie skończyła się ważność opinii o stanie powietrza, a wyników badań wody brak.

Morawiecka chce być burmistrzem

Anna Morawiecka to córka Kornela Morawieckiego, w czasach PRL twórcy i lidera „Solidarności Walczącej”. W latach 70. i 80. była działaczką opozycji demokratycznej: „Solidarności” i „Solidarności Walczącej”. Potem głównie dziennikarką związaną z Radiem Wrocław czy „Życiem Warszawy”. Była też rzeczniczką wrocławskiego kuratorium oświaty, wydawała Biuletyn KGHM, pracowała w dolnośląskim urzędzie marszałkowskim. Od 2008 r. szefuje Wrocławskiemu Targom Dobrych Książek, a w 2016 r. została wicedyrektorką Wrocławskiego Domu Literatury.

– Bardzo mądra, stanowcza kobieta. Ma wiele zalet, które pozwolą jej być świetnym burmistrzem Obornik. Działała w konspiracji. To patriotka, w dodatku bardzo dzielna, bo

będąc w podziemiu, wiele razy ryzykowała – mówił o niej w „Super Expressie” Kornel Morawiecki.

Był 2018 r., jego córka próbowała zaczynać polityczną karierę, a lokalni działacze PiS wysunęli jej kandydaturę na burmistrza Obornik Śląskich.

To miasteczko w powiecie trzebnickim. Tu we wsi Gołędzinów jest Kornelówka – drewniany domek letniskowy wybudowany w latach 70. przez ojca Morawieckiej, w którym spotykali się działacze opozycji w czasach PRL. Po pożarze z początku lat 90. domek odbudował Mateusz Morawiecki. W Kornelówce mieszka dziś jego siostra.

Gdy okazało się, że Morawiecka kandyduje w Obornikach, rząd jej brata zdecydował się wybudować na terenie gminy most przez Odrę. Lokalni politycy i media zachodzili w głowę: po co, skoro kilka kilometrów dalej – w Brzegu Dolnym – dopiero co wybudowano most? – *Ten most połączy puste pola, to prezent premiera dla siostry* – mówił „Gazecie Wrocławskiej” burmistrz Obornik Arkadiusz Poprawa.

Wybory Morawiecka przegrała właśnie z Poprawą. Nie pomogło wsparcie premiera, ojca, obietnice deszczu rządowych pieniędzy. Głośno było o festynie w Obornikach. Fundacja Morawieckiej Ludzka Sprawa dostała na niego pieniądze z trzebnickiego starostwa, rządzonego wówczas przez koalicję PiS i ugrupowanie burmistrza Długozimy.

Długozima rządzi Trzebnicą od 2006 r. Za pierwszym razem startował z listy Platformy Obywatelskiej, później stworzył własny komitet, ale sympatyzował z rządzącą koalicją PO-PSL. Po zmianie władzy w 2015 r. zaczął popierać PiS. Zapisał się do prorządowego stowarzyszenia samorządowców, gościł w mieście premiera, Zbigniewa Ziobrę, Beatę Kempę czy Annę Zalewską. W 2021 r. na otwarciu hali widowiskowo - sportowej w Trzebnicy byli najważniejsi lokalni politycy obozu władzy wraz z lokalnymi parlamentarzystami i wojewodą. Premier był kilka dni wcześniej, ale przysłał na otwarcie swój list, który odczytała jego siostra Anna.

W Trzebnicy jest park Lecha i Marii Kaczyńskich, honorowym obywatelem został w 2019 r. Kornel Morawiecki. Trzebnicki samorząd zaangażował się też w kolarski wyścig „O memoriał Kornela Morawieckiego”.

W ostatnich latach Trzebnica obsypywana jest dotacjami: na budowę hali widowiskowo-sportowej z Ministerstwa Sportu, na odwiert wód geotermalnych z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska (17 mln zł), na park Lecha i Marii Kaczyńskich od wojewody.

„Pomóż siostrze premiera. Umiemy się odwdzięczyć”

Początek listopada 2018 r., Morawiecka przegrywa wybory w Obornikach, ale Długozima i jego radni kolejny raz są górą w Trzebnicy. Problem jest w radzie powiatu – jest koalicja z PiS, ale brakuje jej jednego głosu do rządzenia starostwem.

Właśnie wtedy do redakcji „***** Gazety *****” zgłosił się nowo wybrany radny powiatu trzebnickiego z Koalicji Obywatelskiej. Złożył własnoręcznie podpisane oświadczenie o incydencie z pierwszego spotkania nowego powiatowego klubu radnych KO, Nowoczesnej i Wspólnoty Samorządowo-Ludowej. Kandydatka na starostę

Małgorzata Matusiak poinformowała na nim, że otrzymała atrakcyjną ofertę za rezygnację ze swoich politycznych aspiracji i poparcie Anny Morawieckiej.

„W zamian za takie głosowanie pani Małgorzata Matusiak będzie mogła objąć do wyboru następujące płatne funkcje: 1) Prezesa Zarządu Spółki Stawy Milickie SA albo 2) Wiceprezesa Zarządu KGHM Polska Miedź SA” – czytamy w oświadczeniu.

Matusiak odmówiła. W rozmowie z lokalną gazetą potwierdziła, że taka propozycja padła. Choć nie składała jej Morawiecka, ale osoba związana z władzami samorządu wojewódzkiego, w którym konstruowała się właśnie koalicja PiS i Bezpartyjnych Samorządowców.

Morawiecka – mimo próśb – nie skomentowała wówczas tych rewelacji. Po publikacji artykułu nazwała go „brutalnym atakiem”, grożąc procesami tym, którzy ją opisali. Żaden pozew nie wpłynął.

Na początku 2019 r. Morawiecka zainicjowała w Trzebnicy akcję charytatywną „Ciepłe miejsce”. Wrocławski Polbus podstawił autobus na parking przed urząd miejski, a władze ogłosiły w internecie: „To przestrzeń wymiany, która służy integracji i wzajemnej pomocy. W Ciepłym Miejscu można zostawić rzeczy w dobrym stanie, ale można też zabrać stamtąd to, czego akurat potrzebujemy. Inicjatywa powstała dzięki współpracy burmistrza Marka Długozimy z panią Anną Morawiecką, koordynatorką projektu”. Była też wspólna konferencja Morawieckiej z burmistrzem.

Autobus stał 11 miesięcy. Zabrano go, gdy w mediach społecznościowych pojawiły się zdjęcia pokazujące, że „Ciepłe miejsce” stało się meliną: butelki, puszki po piwie i pełno śmieci.

Wojtunik: Trzeba sprawdzić zatrudnienie Morawieckiej

Śledztwo w sprawie nieprawidłowości w trzebnickim urzędzie trwa już czwarty rok, jak dotąd zarzuty postawiono dwóm urzędniczkom. Najpierw prowadziła je Prokuratura Rejonowa w Oławie, później Prokuratura Okręgowa we Wrocławiu, a w październiku ubiegłego roku trafiła do Prokuratury Okręgowej w Opolu.

Jej rzecznik Stanisław Bar poinformował nas, że nie jest w śledztwie badany wątek fikcyjnego zatrudnienia Morawieckiej.

Były szef Centralnego Biura Antykorupcyjnego Paweł Wojtunik jest przekonany, że powinien być badany. – *Oczywiście, że taką historią powinny się zainteresować państwowe służby i zbadać, czy nie doszło do przestępstwa – mówi Wojtunik. – Należałoby się jej przyrzeć pod kątem korupcji, gdybyśmy rozpatrywali tę sprawę jako próbę zdobycia przychylności premiera. Ale informacje o fikcyjnym zatrudnieniu kogoś w samorządzie powinny być analizowane jako podejrzenie wyłudzenia pieniędzy czy po prostu niegospodarności. Gdyby akcjonariusze czy udziałowcy prywatnej firmy dowiedzieli się, że w ich spółce jakiś menedżer kogoś fikcyjnie zatrudnił, z pewnością wszczęta byłaby sprawa karna właśnie o niegospodarność.*

Z ostatniej chwili: Artykuł już w poniedziałek ukazał się na portalu ***** . Kilka godzin po publikacji Anna Morawiecka wydała oświadczenie, które zamieszczono na stronach Radia Wrocław:

"Szanowni Państwo,

Dzisiejsza ***** a za chwilę pewnie i ***** Gazeta ***** po raz kolejny piszą o moim rzekomo fikcyjnym zatrudnieniu w urzędzie miasta Trzebnica. Z całą stanowczością oświadczam, że jest to oszczerstwo i pomówienie. Wielokrotnie mówiłam o swojej pracy w Trzebnicy i nigdy tego faktu nie ukrywałam. Trudno jednak udowodnić, że się robiło rzeczy, których KTOŚ NIE WIDZIAŁ i nie chce zobaczyć.

Artykuł panów ***** i ***** zawiera wiele różnych „rewelacji” dotyczących Trzebnicy i pana burmistrza. Nie bardzo rozumiem, jakie ma to powiązania ze mną czy moim bratem. Chyba tylko rok wyborczy.

Kilka spraw, którymi się zajmowałam, pracując dla urzędu miasta w Trzebnicy:

1. Wykonywanie czynności pomocniczych (pomoc i konsultacje wewnętrzne) w zakresie działań mających przywrócić Trzebnicy funkcję uzdrowiskową.

2. Czynności zmierzające do pozyskania przez Gminę Trzebnica dofinansowania geotermii w tym między innymi:

- udział w spotkaniach w Urzędzie Miejskim w Trzebnicy i na Politechnice Wrocławskiej.

- utrzymywanie roboczych relacji z profesorami Wydziału Geoinżynierii, Górnictwa i Geologii, Zakładu Geologii i Wód mineralnych Politechniki Wrocławskiej w związku z opracowaniem projektu robót geologicznych „poszukiwania wód termalnych otworem Jadwiga T-1 w Trzebnicy”

- udział z ramienia Gminy Trzebnica w konferencji geotermalnej w Łądku Zdr. w czerwcu 2019 r.

- współtworzenie dokumentacji związanej z pozyskaniem dofinansowania w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Nawiasem mówiąc, sami autorzy tego artykułu stwierdzają przyznanie dotacji na odwiert, zarzucając jednocześnie władzom Trzebnicy fikcyjność mojego zatrudnienia.

Moją pracę przerwała ciężka choroba i zarzucanie mi w tej chwili małej skuteczności całego projektu to już szczególnie niegodziwość. Nie muszę chyba dodawać, że w związku i tym brutalnym atakiem wystąpię na drogę sądową."

Fikcyjny etat dla Morawieckiej w urzędzie w Trzebnicy. Kierownik nie słyszał o takiej osobie

Wbrew temu, co podał Urząd Miasta w Trzebnicy referatem, w którym miała być zatrudniona Anna Morawiecka kierował Marcin Raczyński. - Miałem współpracownicę, ale to nie była Morawiecka. I nigdy o niej w

urzędzie nie słyszałem - mówi nam. Teraz urząd zmienia wersję, twierdząc, że się pomylił.

Przedstawiamy wspólne śledztwo *** i *****:**

Do Marcina Raczyńskiego dotarliśmy po naszym tekście o fikcyjnym zatrudnieniu siostry premiera w trzebnickim samorządzie z poniedziałku 24 kwietnia.

W kwietniu i maju 2019 r. miała tam umowę-zlecenie, a od czerwca do końca roku – pełny etat pomocy administracyjnej. Przedstawiliśmy dowody, że to była fikcja.

Zapytany przez nas o zatrudnienie Morawieckiej Urząd Miejski w Trzebnicy poinformował nas w e-mailu z 2 marca, że od 3 czerwca 2019 r. Anna Morawiecka pracowała w referacie kultury i sportu, a jej bezpośrednią przełożoną była kierowniczką Ewa Brzegowska. Tak też napisaliśmy w tekście.

Udało nam się odnaleźć ówczesnego szefa referatu. To co mówi, jest zaskakujące...

Morawiecka na fikcyjnym etacie. Gdzie jest ogłoszenie?

Znaleźliśmy wystąpienie pokontrolne Najwyższej Izby Kontroli, z którego wynika, że co najmniej do 11 października 2019 r. taki referat nie istniał, choć był wpisany do regulaminu organizacyjnego urzędu.

Na to, że Ewa Brzegowska, prywatnie znajoma Anny Morawieckiej, nie była kierowniczką Referatu Kultury i Sportu zwrócił nam uwagę były urzędnik z Trzebnicy, który skontaktował się z nami po publikacji tekstu o fikcyjnym etacie Morawieckiej. Zauważył, że we wspomnianym okresie funkcję kierownika pełnił Marcin Raczyński, który wygrał konkurs na to stanowisko. Ona - fakt - trafiła do referatu - ale po odejściu z pracy Raczyńskiego, czyli już w 2020 roku. Gdy Anna Morawiecka już nie pracowała.

W archiwum Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Trzebnicy nie sposób znaleźć oficjalnej informacji o wynikach naboru na stanowisko kierownika referatu kultury i sportu, który Raczyński wygrał. Choć jest ogłoszenie z 30 lipca 2019 r. o tym, że można zgłaszać swoje kandydatury do 12 sierpnia.

Jest też jednak artykuł z „***** Gazety *****” z 3 października 2019 r., a w nim informacja – z powołaniem się na Biuletyn Informacji Publicznej – o objęciu stanowiska przez Raczyńskiego.

Dlaczego ta informacja w BIP zginęła? Liczymy, że Urząd Miasta w Trzebnicy to wyjaśni.

Znajdujemy też oficjalny komunikat ze strony internetowej trzebnickiego urzędu z 24 października 2019 r. z informacją na temat umowy podpisanej pomiędzy gminą a firmą zawiadującą halą piłkarską i stokiem narciarskim w Machnicach w powiecie trzebnickim. Pojawia się w nim informacja o Marcinie Raczyńskim jako kierowniku referatu kultury i sportu.

„Miałem pomoc administracyjną, ale to nie była Anna Morawiecka”

– Marcin Raczyński był związany z tym nieszczęsnym referatem kultury i sportu. Tam do niego do referatu taką dziewczynę przeniesiono, bo chciała się czymś innym

zajmować niż wcześniej – mówi nam osoba zatrudniona w 2019 r. w Urzędzie Miejskim w Trzebnicy.

*– Marcin Raczyński był kierownikiem referatu kultury i sportu – potwierdza Sławomir Ćwikła, w 2019 r. prezes trzebnickiego stowarzyszenia Akademia Piłki Nożnej „Talent”.
– W grudniu 2019 r. wystąpiłem z wnioskiem o dostęp do informacji publicznej i dostałem od niego odpowiedź.*

Raczyński mieszka w Trzebnicy, choć od 2014 do 2018 r. był burmistrzem Mieroszowa w powiecie wałbrzyskim. W 2019 r. stanął do ogłoszonego oficjalnie naboru na kierownika referatu kultury i sportu.

– Było wiadomo, że istnieje referat kultury i sportu, ale nigdy nie został uruchomiony. Wystartowałem, bo sport to obszar mojego zainteresowania – mówi dziś Raczyński.

Rzeczywiście, w internecie można znaleźć o nim informacje, że jest zapalonym triathlonistą. *„Triathlon to spora dawka ciężkiej pracy, morderczych treningów, wyrzeczeń, bólu i pokory. Jednak ma to swoją nagrodę – na zawodach można poczuć niesamowity smak wypracowanego sukcesu”* – pisał na swoim facebookowym profilu w lipcu 2019 r. Dwa tygodnie później w internecie pojawiło się ogłoszenie o naborze na stanowisko w urzędzie w Trzebnicy.

– Pracę rozpocząłem 1 października 2019 r. – mówi Raczyński. – Ten referat tworzyłem od zera. Na jego potrzeby wyremontowano nowe pomieszczenie w urzędzie. Nie przejmowałem po nikim żadnych dokumentów ani toczących się spraw. W referacie byłem ja i jeszcze jeden pracownik.

Czy to była Anna Morawiecka? – pytamy.

– Nie. To była zupełnie inna osoba, zatrudniona jako pomoc administracyjna.

Czy w ogóle słyszał pan, żeby Anna Morawiecka była pracownicą urzędu?

– Nie. Nic na ten temat nie wiedziałem.

Czy ktokolwiek z pracowników mówił, że pani Morawiecka pracuje w urzędzie?

– Nie przypominam sobie, aby w urzędzie toczyły się jakiegokolwiek rozmowy poruszające temat ewentualnej pracy pani Morawieckiej w urzędzie. Dopiero teraz, z waszego artykułu, dowiedziałem się, że podobno miała być zatrudniona w referacie, którym kierowałem.

Raczyński dodaje, że z pewnością poznałby, że to Anna Morawiecka, gdyby ją zobaczył jako pracownicę urzędu.

Morawiecka na fikcyjnym etacie. Referat nie zajmował się uzdrowiskiem

Przypomnijmy: Anna Morawiecka w publicznych wystąpieniach od 2020 r. informowała, że do jej zadań w urzędzie należały działania związane z uzyskaniem przez Trzebnicę statusu uzdrowiska. W oświadczeniu opublikowanym zaraz po naszym tekście z 24 kwietnia dodała, że zajmowała się też geotermią. Przekonuje, że kontaktowała się z naukowcami z Politechniki Wrocławskiej, którzy opracowywali projekt

odwiertu, który miał doprowadzić do odkrycia wód geotermalnych, które byłyby wykorzystane do ogrzewania. Jej pracę dla Trzebnicy przerwała choroba – podkreśla dziś Anna Morawiecka.

Marcin Raczyński mówi nam jednak, że sprawa uzdrowiska nie należała do zadań referatu kultury i sportu.

– *Nigdy się tym nie zajmowaliśmy. Na pewno nie w okresie mojej pracy* – zapewnia. Dodaje, że plany przywrócenia Trzebnicy statusu uzdrowiska były znane, bo burmistrz mówił o nich od lat. Ale nie przypomina sobie roboczych narad, podczas których rozmawiano by o działaniach związanych uzdrowiskiem.

Marcin Raczyński odszedł z urzędu z końcem marca 2020 r. – *Moja umowa była zawarta na sześć miesięcy. Ze względu na moje plany osobiste rozeszliśmy się. Przez cały okres mojej pracy nie było żadnego konfliktu z burmistrzem, a współpraca układała się poprawnie* – mówi.

Morawiecka na fikcyjnym etacie. Urząd Miejski w Trzebnicy prostuje

W czwartek, 27 kwietnia, trzy dni po ukazaniu się naszego tekstu Urząd Miasta w Trzebnicy przysłał mail o treści: *"Prostuję błędną informację, udzieloną w piśmie z dnia 2 marca - napisał specjalista ds. obsługi wniosków o udostępnienie informacji publicznej Karol Kos. "Pani Anna Morawiecka zatrudniona była w Wydziale Pozyskiwania Funduszy Urzędu Miejskiego w Trzebnicy, a nie jak błędnie wskazałem w Referacie Kultury i Sportu"*.

Co ważne, pismo Urząd Miejski wysłał mailem zaraz po tym, jak zaczęliśmy różne osoby w Trzebnicy wypytywać o Marcina Raczyńskiego i jego pracę w Referacie Kultury i Sportu.

Tymczasem najpierw 2 marca wysłał nam odpowiedź z informacją, że Morawiecka pracowała w Referacie Kultury i Sportu, a później 14 marca, gdy dostał od nas listę dodatkowych pytań dotyczących tegoż referatu nie zwrócił na swoją pomyłkę uwagi.

Mimo, że zapytaliśmy, w jakim gabinecie pracowała Anna Morawiecka, czy wszystkie osoby z tego gabinetu były zatrudnione w Referacie Kultury i Sportu o wreszcie wprost: **"Ile osób pracowało w Referacie Kultury i Sportu (oprócz Anny Morawieckiej) w dniu 3 czerwca 2019?"**. A w następnym pytaliśmy kiedy powołano jego kierownika.

Sama Anna Morawiecka wystosowała już dwa różnej treści oświadczenia dotyczące naszych publikacji. I w żadnym nie odniosła się do kwestii zatrudnienia w Referacie Kultury i Sportu. Dodajmy, że wśród pytań - na które publicznie odmówiła nam odpowiedzi - było również pytanie o to, w jakiej komórce organizacyjnej pracowała.

Z ostatniej chwili:

To nie koniec rewelacji. Dotarliśmy do nowych faktów. **Na portalu ******* będziecie mogli zobaczyć też film.

Telenowela z siostrą premiera. Kalendarium kręactwa ws. fikcyjnego etatu Anny Morawieckiej w urzędzie w Trzebnicy

Po naszych tekstach Urząd Miejski w Trzebnicy zmienił wersję i twierdzi, że siostra premiera Anna Morawiecka pracowała w Wydziale Pozyskiwania Funduszy. Ale mamy nagranie z wypowiedzią kierownika tegoż wydziału: "O tym, że pracowała, to nie wiem".

W poniedziałek 24 kwietnia ujawniliśmy dowody na fikcyjne zatrudnienie siostry premiera przez propisowskiego burmistrza Trzebnicy Marka Długozimę.

Miała tam pracować w kwietniu i maju 2019 na umowę-zlecenie, a od czerwca do końca 2019 roku na etacie. W tym czasie była jednocześnie na etacie wicedyrektorki Wrocławskiego Domu Literatury.

W publicznych oświadczeniach Anna Morawiecka przekonuje, że jej praca tam była realna, wykonywała wszystkie nałożone na nią zadania. Jak sama mówi, jej pracę w Trzebnicy przerwała ciężka choroba. Zapowiedziała przesłanie nam sprostowania i pozew do sądu.

Przypomnijmy nasze dowody. Urzędnicy, z którymi rozmawialiśmy, nie widzieli jej w pracy. Jej zatrudnienie było długo przez burmistrza ukrywane. Pracować miała na bardzo niskim stanowisku, pomocniczym, a nie urzędniczym. Mimo to miała się - rzekomo - zajmować kluczowym dla gminy projektem uzyskania statusu uzdrowiska.

Referat Kultury i Sportu, który wskazano nam jako zatrudniającą ją komórkę, nie istniał, gdy zaczynała się jej praca, i nie istniał aż do października 2019.

Wreszcie równocześnie była wicedyrektorką Wrocławskiego Domu Literatury – na pełnym etacie. Jak dotąd Morawiecka nie wyjaśniła, jak godziła obydwie funkcje. Ani jakie miała kwalifikacje, by zajmować się doradztwem i koordynowaniem działań związanych ze statusem uzdrowiska, np. planami zagospodarowania przestrzennego.

Fikcyjny etat siostry premiera w Trzebnicy. Burmistrz Długozima: "Etat był jak najbardziej realny"

W czwartek, 27 kwietnia, czyli trzy dni po ukazaniu się naszego pierwszego tekstu o fikcyjnym zatrudnieniu Morawieckiej, Urząd Miejski w Trzebnicy podał nową wersję. Twierdził, że odpowiadając na nasze pytania, mailem z 2 marca, pomylił Referat Kultury i Sportu z Wydziałem Pozyskiwania Funduszy jako jednostką, w której zatrudniona miała być siostra premiera.

Tydzień później - 4 maja - burmistrz Marek Długozima na swoim facebookowym profilu napisał: "Etat ten [Anny Morawieckiej - red.] był jak najbardziej realny. Pani Anna Morawiecka zatrudniona była przez 7 miesięcy w Wydziale Pozyskiwania Funduszy

Urzędu Miejskiego w Trzebnicy (w tym 84 dni przebywała na zwolnieniu lekarskim w związku z ciężką chorobą), a nie jak piszą redaktorzy w Referacie Kultury i Sportu, który wówczas był dopiero na etapie tworzenia i obsadzania pracownikami Urzędu".

W swoim wpisie Długozima przekonuje, że zatrudnienie siostry premiera nie było ukrywane.

A oto jak było.

Nieoficjalne informacje, jakoby Anna Morawiecka pracowała w urzędzie w Trzebnicy, wypłynęły w listopadzie 2019, pod koniec jej zatrudnienia. Gdy policjanci z wrocławskiej Komendy Wojewódzkiej zabezpieczali dokumenty w śledztwie dotyczącym przekrętów w urzędzie w Trzebnicy, ktoś zauważył jej nazwisko na liście płac.

W czerwcu 2020, na posiedzeniu rady miejskiej, jeden z radnych oficjalnie o to zapytał. Burmistrz milczał. Na pytanie "***** Gazety *****" urząd udzielił wymijającej odpowiedzi: "aktualnie nie pracuje". Dopiero gdy w sierpniu 2020 dostał formalny wniosek o dostęp do informacji publicznej, musiał odpowiedzieć. Zrobił to dopiero w październiku. Przyznając, że w kwietniu i maju 2019 pracowała na umowę-zlecenie, a od czerwca na etacie pomocy administracyjnej.

Nagranie w Wydziale Pozyskiwania Funduszy nt. pracy Anny Morawieckiej. Naczelnik: Tu nie pracowała

Dziś Długozima zapewnia, że Morawiecka pracowała w Wydziale Pozyskiwania Funduszy Urzędu Miejskiego. Tymczasem mamy nagranie z października 2020 roku, wykonane przez dziennikarza "***** Gazety *****" *****. Nigdy wcześniej nie było emitowane. **Film możecie zobaczyć na portalu *******

***** wybrał się wtedy z kamerą do urzędu w Trzebnicy. Na filmie widać najpierw, jak burmistrz Marek Długozima ucieka do swojego gabinetu przed pytaniem o Annę Morawiecką.

Zaraz potem ***** idzie do Wydziału Pozyskiwania Funduszy. Kamera pokazuje tabliczkę z nazwą tej komórki urzędu. ***** puka i wchodzi do pokoju. Za biurkiem siedzi naczelnik Wydziału Pozyskiwania Funduszy Paweł Ziemiński.

*******: Dzień dobry. Panie Pawle, przyszedłem z takim krótkim pytaniem. Czy pan pamięta, prawdopodobnie tutaj gdzieś pracowała pani Anna Morawiecka. Pamięta pan?**

Paweł Ziemiński, naczelnik Wydziału Pozyskiwania Funduszy: - Ja powiem szczerze, pani Anny Morawieckiej to chyba nie widziałem.

*******: - Nigdy?**

Paweł Ziemiński: - W urzędzie? Może raz. A o tym, że pracowała, to nie wiem.

*******: - No ale podobno pracowała w pana wydziale. Tutaj.**

Paweł Ziemiński: - W moim wydziale?

*******: - Tak. Naczelnik do pozyskiwania funduszy europejskich [***** wymienia, nieco błędnie funkcję naczelnika Ziemińskiego - red.]**

Paweł Ziemiński: - Ja może powiem tak. W momencie, kiedy... nie wiem, w jakim okresie, bo mnie nie było od września do maja tego roku [Paweł Ziemiński był na zwolnieniu od września 2019 do maja 2020. W tym czasie zastępowała go koleżanka Anny Morawieckiej Ewa Brzegowska – red.]

*****: - **Pani Anna Morawiecka zatrudnienie otrzymała w czerwcu 2019 roku.**

Paweł Ziemiński: - W czerwcu 2019 roku. Powiem tak. Nie wiem nic na ten temat.

*****: - **Czyli nie pracowała tutaj?**

Paweł Ziemiński: - Tu, na pewno w tych pokojach, gdzie przebywamy, na pewno jej nie było.

*****: - **I panie też nie pamiętają takiej sytuacji?**

Paweł Ziemiński: - To trzeba zapytać.

Nagranie w Wydziale Pozyskiwania Funduszy nt. pracy siostry premiera. Urzędniczki Morawieckiej nie pamiętają

***** następnie przechodzi z kamerą do sąsiedniego pokoju i zaga duje pracownice, które przez otwarte drzwi przysłuchiwały się rozmowie.

*****: - **Przepraszam, czy mogę zapytać, czy panie pamiętają pracę pani Anny Morawieckiej tutaj u państwa?**

Urzędniczka: - Nie, nie ja [usunęliśmy informację o prywatnych powodach dłuższej nieobecności w pracy urzędniczki - red.]

*****: - **W 2019 roku?**

Urzędniczka kiwa głową.

*****: - **Czyli nie przypomina sobie pani, żeby ktoś pracował? Pani również? - zagaduje drugą urzędniczkę.**

Ona kiwa głową, że nie, pierwsza, też kiwa głową, jakby potwierdzała opinię koleżanki.

***** wraca do gabinetu naczelnika Ziemińskiego

*****: - **To ciekawe, dostałem właśnie od sekretarza [sekretarza gminy Daniela Buczaka – red.] informację, który powiedział mi, że właśnie w tym wydziale pani Anna Morawiecka pracowała, była pomocą administracyjną.**

Paweł Ziemiński: - Nie wiem, co mam panu powiedzieć. Proszę pytać sekretarza.

Fikcyjny etat dla Morawieckiej w urzędzie w Trzebnicy. A śledztwa nie ma

Od października 2019 roku toczy się śledztwo w sprawie przekrętów w trzebnickim Urzędzie Miejskim. Jak ujawniliśmy we wrześniu 2022, burmistrzowi Markowi Długozimie miały być postawione zarzuty przestępstw, ale w ostatniej chwili śledztwo

przeniesiono z Wrocławia do Opola (czyli de facto zaczyna się od nowa), a prowadzącego je prokuratora zdegradowano.

Prokuratura w Opolu poinformowała nas, że w śledztwie nie ma wątku fikcyjnego zatrudnienia Anny Morawieckiej w Urzędzie Miejskim w Trzebnicy.

Były szef CBA Paweł Wojtunik - któremu opowiedzieliśmy część naszych ustaleń - twierdzi, że jego zdaniem ta historia powinna być wyjaśniona w śledztwie, bo mogło dojść do korupcji.

CZĘŚĆ DRUGA Z WTORKU

Powyższy materiał i film zamieściliśmy na portalu w poniedziałek. Jeszcze tego samego dnia burmistrz opublikował kolejne oświadczenie. We wtorek, na portalu pokazaliśmy kolejny materiał wraz z nowym filmem. **Możecie go obejrzeć na portalu**

Co ważne, gdy padają pytania o pracę siostry premiera Anny Morawieckiej w trzebnickim urzędzie miasta, burmistrz Marek Długozima milczy albo ucieka do gabinetu, a jego urzędnicy miesiącami zwlekają z odpowiedziami i myślą nazwy wydziałów.

W poniedziałek 24 kwietnia ujawniliśmy dowody na fikcyjne zatrudnienie siostry premiera przez propisowskiego burmistrza Trzebnicy Marka Długozimę. Miała tam pracować w kwietniu i maju 2019 na umowę zlecenie, a od czerwca do końca 2019 roku na etacie. W tym czasie była na etacie wicedyrektorki Wrocławskiego Domu Literatury.

Sama Anna Morawiecka mówi dziś, że jej pracę w Trzebnicy przerwała ciężka choroba. W publicznych oświadczeniach przekonuje, że jej praca tam była realna, wykonywała wszystkie nałożone na nią zadania. Zapowiedziała przesłanie nam sprostowania i pozwu do sądu. Jednak na przesłane jej pytania nigdy nie odpowiedziała.

W oświadczeniu opublikowanym na swoim facebookowym profilu w czwartek 4 maja, burmistrz Trzebnicy Marek Długozima zarzuca nam manipulacje i kłamstwa. Przekonując na dodatek, że urząd - wbrew temu co twierdziliśmy - nigdy nie ukrywał faktu zatrudnienia Anny Morawieckiej. Przecież udzielał w tej sprawie informacji dziennikarzom "jak tylko dostał pytania".

"Jestem zwolennikiem przejrzystości działania władz publicznych, kontroli organów władzy poprzez „czwartą władzę” - napisał Marek Długozima.

A oto jak było naprawdę.

Fikcyjny etat Anny Morawieckiej. Kalendarium kręactw - sezon pierwszy

1 czerwca 2020 – Na posiedzeniu Rady Miejskiej Trzebnicy radny Koalicji Obywatelskiej Mirosław Marzec pyta o zatrudnienie burmistrza. - Od znajomego się dowiedziałem. Spotkałem go na ulicy i on mi powiedział, że podobno Morawiecka, siostra premiera, pracuje w urzędzie. Że burmistrz zatrudnił ją, bo musi się podlizywać. Spytałem o to na sesji. Marek Długozima spojrział w moim kierunku i nic nie powiedział - opowiada dziś radny Marzec.

30 czerwca 2020 – Na pytanie ***** Gazety ***** o zatrudnienie Anny Morawieckiej urząd odpisuje: „Pani Anna Morawiecka w obecnej chwili nie jest zatrudniona w Urzędzie Miejskim w Trzebnicy ani na podstawie umowy o pracę, ani na podstawie umowy cywilnoprawnej.” Urząd - dopytywany o ewentualną pracę siostry premiera w którejs z "jednostek podległych gminie lub gminnych spółkach" - odpisuje, że burmistrz Marek Długozima "nie ma wiedzy".

Sierpień 2020 - ***** Gazeta ***** wysyła wniosek o dostęp do informacji publicznej, z pytaniami o zatrudnienie Anny Morawieckiej w urzędzie. Odmowa dostępu do informacji publicznej to przestępstwo. Urząd musi odpowiedzieć.

12 października 2020 - Urząd Miejski w Trzebnicy wysyła pismo czekając najdłuższy, przewidziany prawem, czas dwóch miesięcy. Odtąd wszystkie nasze pytania w tej sprawie będą czekać dwa miesiące. W odpowiedzi z października 2020 urząd informuje, że Anna Morawiecka w kwietniu i maju 2019 pracowała na umowie – zlecenia i zajmowała się załatwianiem dla Trzebnicy statusu uzdrowiska, a od czerwca siedem miesięcy była na etacie pomocy administracyjnej i jej zakres obowiązków z tego czasu nie jest informacją publiczną.

15 października 2020 – Sekretarz gminy Trzebnica Daniel Buczak informuje ***** z ***** Gazety ***** , że Morawiecka była zatrudniona w Wydziale Pozyskiwania Funduszy, naczelnik wydziału Paweł Ziemiński temu zaprzecza a burmistrz pytany o siostrę premiera ucieka do swojego gabinetu. To nie ostatnia ucieczka pana burmistrza przed pytaniami o Annę Morawiecką.

Fikcyjny etat Anny Morawieckiej. Kalendarium kręactw - sezon drugi

Styczeń 2023 – pytamy Urząd Miasta w Trzebnicy w jakiej komórce organizacyjnej pracowała Anna Morawiecka.

2 marca 2023 – otrzymujemy odpowiedź: od 3 czerwca 2019 był zatrudniona w Referacie Kultury i Sportu, a jej bezpośrednią przełożoną była kierownik Ewa Brzegowska (prywatnie jej znajoma).

14 marca 2023 - urząd miejski dostaje od nas kilkanaście pytań, również takie o zatrudnieniu Anny Morawieckiej w Referacie Kultury i Sportu. Urząd informuje, że odpowie za dwa miesiące i nie zwraca uwagi na swoją rzekomą pomyłkę.

29 marca 2023 – Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Trzebnicy ***** z ***** Gazety ***** próbuje raz jeszcze zapytać burmistrza o pracę Anny Morawieckiej w urzędzie. Identycznie jak w październiku 2020 Marek Długozima ucieka do swojego gabinetu.

24 kwietnia 2023 – ujawniamy, że referat kultury i sportu nie istniał, a to tylko jeden z dowodów na fakt fikcyjnego zatrudnienia siostry premiera w urzędzie. Urząd Miejski w Trzebnicy milczy. Premier Mateusz Morawiecki nazywa nasz tekst kalumniami i zapowiada, że będzie pozew. Anna Morawiecka publikuje oświadczenie z groźbą procesu i listą spraw, którymi się zajmowała jako pracownica urzędu. Zarzuca nam niegodziwość, że nie napisaliśmy o jej chorobie, która przerwała pracę dla urzędu

miasta w Trzebnicy, a zarzucamy, że nie wszystko co miała zrobić zostało zrobione. Nie prostuje informacji, że pracowała w Referacie Kultury i Sportu.

25, 26 kwietnia 2023 - Urząd Miejski w Trzebnicy milczy. W tym czasie dysponujemy już autoryzowaną na piśmie relacją byłego kierownika Referatu Kultury i Sportu Marcina Raczyńskiego, który zapewniał, że Anna Morawiecka nigdy nie była jego podwładną i w ogóle nigdy nie słyszał o jej pracy w urzędzie.

27 kwietnia 2023 - Urząd w Trzebnicy przysłał mailem lakoniczne pismo prostujące swoją pomyłkę i wskazujące Wydział Pozyskiwania Funduszy jako miejsce zatrudnienia Morawieckiej.

4 maja 2023 - Burmistrz Trzebnicy na swoim facebookowym profilu raz jeszcze informuje, że Anna Morawiecka pracowała w Wydziale Pozyskiwania Funduszy. Dodaje nową informację, której nigdy wcześniej nie podawano, o trzymiesięcznym zwolnieniu lekarskim pracownicy trzebnickiego urzędu Anny Morawieckiej.

8 maja 2023 – Publikujemy dowód na to, że Anna Morawiecka nie pracowała także w kolejnym – wskazanym przez urząd - wydziale. Wydziale Pozyskiwania Funduszy.

Po naszej publikacji i ujawnionym filmie na którym widać kolejne kręactwa, burmistrz Marek Długozima wydał nowe oświadczenie. Tym razem twierdzi, że nie mówił naczelnikowi Wydziału Pozyskiwania Funduszy o zatrudnieniu w czerwcu, lipcu i sierpniu 2019 roku Anny Morawieckiej, bo naczelnik szykował się na dłuższe zwolnienie.

Zarzuca nam manipulację przy filmie, choć w nagraniu został "wypikany" tylko fragment, w którym pracownica urzędu mówi o swoich prywatnych sprawach. Burmistrz je ujawnił, najwyraźniej nie liczy się z prywatnością podległych sobie pracowników.

Na koniec wódcarz oświadcza, że nie unika rozmowy ale dodaje: "wymagam, by rozmowa była przeze mnie autoryzowana lub by odbywała się na żywo".

My jesteśmy na taką rozmowę gotowi i liczymy na szybkie nagranie. Mamy nadzieję, że burmistrz wreszcie odpowie na pytania, które zadaliśmy blisko 2 miesiące temu.

W oświadczeniach burmistrz pisał też, że udzielał w tej sprawie informacji dziennikarzom *"jak tylko dostał pytania"*. I zapewniał:

"Jestem zwolennikiem przejrzystości działania władz publicznych, kontroli organów władzy poprzez „czwartą władzę” - napisał Marek Długozima.

A jak było naprawdę?

Przed publikacją pierwszego materiału, jeszcze 14 marca wysłaliśmy do urzędu dziewiętnaście pytań dotyczących zatrudnienia Anny Morawieckiej. Do dzisiaj nie dostaliśmy odpowiedzi.

Po publikacji i oświadczeniu Anny Morawieckiej we wrocławskiej stacji radiowej, gdzie twierdziła, że w czerwcu 2019 roku brała udział w konferencji na temat geotermii, wysłaliśmy do urzędu kolejne pytania kierowane wprost do burmistrza Marka Długozimy. Do dzisiaj nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Zamiast tego, po 14 dniach dostaliśmy maila od Karola Kosa inspektora od informacji publicznej, który napisał, że odpowiedzi udzieli do... 25 czerwca 2023 roku!

Urząd z Trzebnicy ukrywa informacje o etacie siostry premiera Anny Morawieckiej. Prawnik: łamią prawo

Urząd Miejski w Trzebnicy po dwóch miesiącach odpisał nam na pytania ws. fikcyjnego zatrudnienia siostry premiera Anny Morawieckiej. W 80 procentach nie odpowiadając. Prawnik z Watchdog Polska ocenia, że urząd łamie prawo.

Dziennikarze „*****” i „***** Gazety *****” przedstawili dowody na fikcyjne zatrudnienie siostry premiera rządu PiS Anny Morawieckiej w Urzędzie Miasta w Trzebnicy, którym kieruje propisowski burmistrz Marek Długozima. Wcześniej wiele razy pytaliśmy urząd o różne wątki sprawy.

Za każdym razem odpowiadano nam po dwóch miesiącach, uznając nasze pytania za wnioski o dostęp do informacji publicznej. Urząd za każdym razem wykorzystywał przepis, dający mu możliwość wydłużenia do dwóch miesięcy "udostępnienia informacji publicznej". Potraktowaliśmy to jako celowe utrudnianie nam pracy i na odpowiedzi, wysłane 14 marca, nie czekaliśmy kolejnych dwóch miesięcy.

Fikcyjny etat Anny Morawieckiej. "To nie jest informacja publiczna"

Dziś publikujemy te odpowiedzi, niektóre z naszym komentarzem. Urząd – zasłaniając się przepisami ustawy o dostępie do informacji publicznej – nie przesłał odpowiedzi na najważniejsze pytania.

Odniesienie się do nich merytorycznie mogłoby sporo wyjaśnić na temat tego, co – i czy w ogóle cokolwiek – Anna Morawiecka w trzebnickim urzędzie robiła.

Nie wiemy więc nadal, jakie konkretnie sprawy załatwiła, gdy w kwietniu i maju na umowę - zlecenie miała się zajmować strefą uzdrowiska dla Trzebnicy.

Nie wiemy, dlaczego zatrudniono ją na etacie na jednym z najniższych stanowisk w administracji samorządowej. Nie wiemy nawet, w jakim gabinecie pracowała w urzędzie, bo to też "nie jest informacja publiczna". Przynajmniej według burmistrza Marka Długozimy.

Dodajmy, że - już po naszym tekście - Anna Morawiecka opublikowała oświadczenie z listą spraw, którą się zajmowała. Dla gminy Trzebnica realizowała czynności pomocnicze: „(pomoc i konsultacje wewnętrzne) w zakresie działań mających przywrócić Trzebnicy funkcję uzdrowiskową”, a także „Czynności zmierzające do pozyskania przez Gminę Trzebnica dofinansowania geotermii”.

Chodzi o 17-milionową dotację z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na wykonanie odwiertu w związku z odkryciem wód geotermalnych w Trzebnicy, którą gmina otrzymała w 2021 roku, a więc już po tym, gdy Morawiecka nie była już pracownikiem urzędu.

Anna Morawiecka przekonuje, że uczestniczyła w spotkaniach w trzebnickim urzędzie i na Politechnice Wrocławskiej, utrzymywała kontakt z autorami projektu odwiertu z PWR, przygotowywała dokumentację do wniosku na dofinansowanie odwiertu, uczestniczyła też w „konferencji geotermalnej w Łądku Zdroju” w czerwcu 2019.

Jej pracę przerwała poważna choroba. Burmistrz dodał później w swoich oświadczeniach, że Anna Morawiecka była 84 dni na zwolnieniu lekarskim. Marek Długozima wspominał też o sprawie geotermii. Wątku strefy uzdrowskiej już nie poruszał. Stwierdził, że Anna Morawiecka pracowała w trybie zadaniowym, a jej praca "przyniosła realne i wymierne efekty w postaci przygotowania wniosku" do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska a dotacja została przyznana.

W publikowanych pytaniach i odpowiedziach pominęliśmy pytanie nr 18. Nie dotyczy żadnego z wątków, które były poruszane w dotychczasowych tekstach. Urząd i na nie odpowiedział, uznając, że nie jest to informacja publiczna. **Dodajmy, że pytania wysłaliśmy 14 marca tego roku. Odpowiedź przyszła po 2 miesiącach czyli 15 maja.**

Fikcyjny etat Anny Morawieckiej. Pytania i odpowiedzi

1. Jakże konkretnie działania - związane z procedurą planistyczną strefy uzdrowskiej - inicjowała, podejmowała i czyje działania koordynowała Pani Anna Morawiecka podczas realizacji umowy zlecenia zawartej z nią w 2019 roku? Proszę wymienić pełną listę takich działań.

2. Jakże konkretnie działania - związane z tworzeniem zakładów przyrodoleczniczych - inicjowała, podejmowała i czyje działania koordynowała Pani Anna Morawiecka podczas realizacji umowy zlecenia zawartej z nią w 2019 roku? Proszę wymienić pełną listę takich działań.

3. Jakże działania podjęła i czyje działania koordynowała Pani Anna Morawiecka w ramach umowy zlecenia, w związku z Badaniem surowców leczniczychWykonaniem badań geologicznychPonownym odwiertem źródłaBadaniem składu i wydajności wodyuzyskaniem świadectwa, potwierdzającego lecznicze właściwości wód?

Proszę wymienić pełną listę takich działań.

Urząd Miejski w Trzebnicy: Organ nie prowadził i nie prowadzi zestawienia działań żadnego z pracowników Urzędu Miejskiego w Trzebnicy. W związku z tym organ nie ma możliwości wskazania żądanej wnioskiem pełnej listy działań.

4. Dlaczego wypłacono Pani Morawieckiej pełne wynagrodzenie z tytułu umowy – zlecenia, skoro nie doprowadziła do uzyskania świadectwa potwierdzającego lecznicze właściwości wód?

Urząd Miejski w Trzebnicy: *żądana informacja nie stanowi informacji publicznej - wyjaśnienia organu nie są informacją publiczną. Na marginesie organ wskazuje, że umowa zlecenia jest umową starannego działania nie rezultatu.*

Nasz komentarz: Urząd ma rację, ale nie do końca, stąd pytanie nr 4. "Umowa starannego działania" to umowa, która opisuje czym ma się zajmować osoba, albo firma. Na przykład, ile razy dziennie sprzątać. "Umowa rezultatu" wskazuje co ma być zrobione – w naszym przykładzie - ma być posprzątane i nie ma znaczenia czy ktoś sprzątał i ile razy dziennie. Zlecone Annie Morawieckiej zadania – o które pytamy w punktach 1 i 2 - to rzeczywiście "umowa starannego działania". Ale opisane w pytaniu trzecim zadania miały się skończyć uzyskaniem świadectwa, potwierdzającego lecznicze właściwości wód. I to jest umowa rezultatu. Takiego świadectwa nie ma do dziś. To prawda, że umowa zlecenie – początkowo - miała trwać od kwietnia do grudnia 2019 a trwała tylko kwiecień i maj a potem została zastąpiona etatem. Ale rozwiązując umowę nie zmieniono jej zapisów.

5. Proszę wymienić listę inwestycji, mogących mieć wpływ na przyszłe funkcjonowanie uzdrowiska, które zaopiniowała Pani Anna Morawiecka. Czy w Urzędzie Miasta znajdują się te opinie w formie pisemnej?

Urząd Miejski w Trzebnicy: *Żądana informacja nie stanowi informacji publicznej – dotyczy bowiem przyszłych działań urzędu.*

Nasz komentarz: Ale my wcale nie pytamy o "przyszłe działania". Opiniowanie inwestycji to kolejny punkt umowy – zlecenia z Anną Morawiecką. Stąd pytania i listę jej opinii. Pisemnych albo ustnych.

6. Jakie kierunki rozwoju gminy zainicjowała Pani Anna Morawiecka? Proszę podać pełną listę takich inicjatyw.

Urząd Miejski w Trzebnicy: *Organ nie prowadził i nie prowadzi zestawienia działań żadnego z pracowników Urzędu Miejskiego w Trzebnicy. W związku z tym organ nie ma możliwości wskazania żądanej wnioskiem pełnej listy działań.*

7. Kiedy rozpoczęto opracowywanie operatu uzdrowiskowego i komu zlecono jego wykonanie?

Urząd Miejski w Trzebnicy: *Opracowywanie operatu uzdrowiskowego rozpoczęto w 2013 roku, wykonaniem "założeń do operatu uzdrowiskowego".*

Nasz komentarz: Jeśli Trzebnica chciała mieć status uzdrowiska to – zgodnie z ustawą - musiała przygotować taki dokument. Według naszych informacji do dziś go nie ma. Operat musi zawierać mapy obszaru przyszłego uzdrowiska oraz część opisową ze ściśle określonymi w ustawie informacjami. To istotne pytanie w kontekście tego, co zlecono Annie Morawieckiej. Ona sama, na swoim profilu na facebooku, napisała w październiku 2020 roku, że uzyskanie statusu uzdrowiska dla Trzebnicy, należało do jej zadań.

8. Z jakiego powodu Pani Anna Morawiecka została zatrudniona 3 czerwca w charakterze pomocy administracyjnej, czyli stanowisku pomocniczym, nawet nie urzędniczym, skoro dwa miesiące wcześniej zlecono jej wykonywanie zadań kluczowych dla rozwoju gminy Trzebnica?

Urząd Miejski w Trzebnicy: *żądana informacja nie stanowi informacji publicznej - informacją publiczną nie są wyjaśnienia organu.*

Nasz komentarz: Dlaczego nas to zainteresowało? Otóż, zatrudniając "pomoc administracyjną", nie trzeba ogłaszać publicznie naboru, a potem informować, kogo się zatrudniło. Bo to nie jest stanowisko urzędnicze. Dla nas to jeden z argumentów na potwierdzenie tezy, że zatrudnienie siostry premiera było ukrywane.

9. Jaka była średnia płaca na stanowisku pomoc administracyjna w Urzędzie Miejskim w Trzebnicy w dniach 1 stycznia – 30 maja 2019 a jaka w dniach 1 czerwca – 31 grudnia 2019?

Urząd Miejski w Trzebnicy: *Średnia płaca na stanowisku pomocy administracyjnej w Urzędzie Miejskim w Trzebnicy w okresie 1 stycznia – 30 maja 2019 wynosiła 2 668, 53 zł a w okresie 1 czerwca – 31 grudnia 2019 2785,15 zł.*

Nasz komentarz: Urząd nie napisał, czy to kwoty brutto, czy netto. Dopytaliśmy, ale nie odpisali. Zwykle w takich zestawieniach podaje się kwoty brutto, ale w ostatnich oficjalnych oświadczeniach burmistrz Trzebnicy podawał zarobki Anny Morawieckiej netto – 2,4 tys. zł miesięcznie. Brutto siostra premiera zarabiała 3305,50 zł a była zatrudniona od 3 czerwca 2019. Jeśli podane nam kwoty są zarobkami brutto to znaczy, że Anna Morawiecka była najlepiej zarabiającą pomocą administracyjną w trzebnickim urzędzie - znacznie powyżej średniej z całego urzędu. Jeśli podano nam kwoty netto zarabiała znacznie gorzej niż inne osoby na tym samym stanowisku.

10. W jakim gabinecie w Urzędzie Miejskim w Trzebnicy znajdowało się stanowisko pracy pani Morawieckiej? Jaki był numer gabinetu i na którym piętrze się znajdował?

11. Ile osób pracowało w tym gabinecie?

12. Czy wszyscy pracujący z wyżej wymienionego gabinetu, byli pracownikami Referatu Kultury i Sportu?

Urząd Miejski w Trzebnicy: *Żądana informacja nie stanowi informacji publicznej – nie jest to informacja o sprawach publicznych.*

13. Ile osób pracowało w Referacie Kultury i Sportu (oprócz Anny Morawieckiej) w dniu 3 czerwca 2019?

14. Kiedy utworzono Referat? Kiedy powołano jego kierownika?

Urząd Miejski w Trzebnicy: *W Referacie Kultury i Sportu w Urzędzie Miejskim w Trzebnicy w dniu 3 czerwca 2019 nie pracowała żadna osoba. Referat Kultury i Sportu został powołany mocą zarządzenia burmistrza Gminy Trzebnica z dnia 29 czerwca 2017 w sprawie wprowadzenia Regulaminu Organizacyjnego Urzędu Miejskiego w Trzebnicy. Kierownik referatu został zatrudniony z dniem 1 października 2019.*

Nasz komentarz: Pytaliśmy o to, bo – na początku marca – poinformowano nas, że Anna Morawiecka była zatrudniona w Referacie Kultury i Sportu. Kilka dni po publikacji artykułu Urząd stwierdził, że doszło do pomyłki i siostra premiera naprawdę pracowała w Wydziale Pozyskiwania Funduszy. Udowodniliśmy, że to też nieprawda.

15. Dlaczego żadna osoba, pracująca w 2019 roku w UM Trzebnica, z którą rozmawialiśmy, nie widziała Anny Morawieckiej w pracy?

Urząd Miejski w Trzebnicy: *żądana informacja nie stanowi informacji publicznej - informacją publiczną nie są wyjaśnienia organu.*

16. Czy UM Trzebnica był jedynym miejscem zatrudnienia Anny Morawieckiej czy pracowała jeszcze gdzie indziej i czy miała na to zgodę?

Urząd Miejski w Trzebnicy: *Żądana informacja nie stanowi informacji publicznej – nie jest to informacja o sprawach publicznych.*

Nasz komentarz: Anna Morawiecka równocześnie zatrudniona była jako wicedyrektora Wrocławskiego Domu Literatury i pomoc administracyjna w Trzebnicy. Stąd nasze pytanie.

17. Czy zakończenie pracy Pani Anny Morawieckiej w UM Trzebnica miało związek z działaniami policji i prokuratury i pierwszymi zatrzymaniami w śledztwie?

Urząd Miejski w Trzebnicy: *Zakończenie pracy Pani Anny Morawieckiej w Urzędzie Miejskim w Trzebnicy wynikało jedynie z jej stanu zdrowia.*

Pytanie 18 nie dotyczy jakiegokolwiek wątku poruszanego w naszych tekstach więc go nie publikujemy. Urząd nie odpowiedział na nie, uznając, że nie jest to informacja publiczna.

19. Jak Pan Burmistrz komentuje zarzut, że zatrudnienie Anny Morawieckiej zarówno na umowę zlecenie jak i na umowę o pracę miało w istocie charakter fikcyjny i pani Morawiecka w rzeczywistości nie świadczyła pracy?

Urząd Miejski w Trzebnicy: *zarzut nie jest prawdziwy. Poza tym żądana informacja nie stanowi informacji publicznej.*

Fikcyjny etat Anny Morawieckiej. Komentarz prawnika

- *Pytania o fakty, to pytania, na które urząd musi odpowiedzieć w oparciu o przepisy ustawy o dostępie do informacji publicznej a pytania o opinie np. "dlaczego..." to pytania zadawane na podstawie prawa prasowego - tłumaczy **Szymon Osowski**, prawnik, specjalista od przepisów o dostępie do informacji publicznej z Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska.*

- *Na przykład pytanie o to dlaczego Anna Morawiecka została zatrudniona jako pomoc administracyjna nie jest informacją publiczną, ale to nie znaczy, że urząd nie powinien na nie odpowiedzieć - dodaje nasz ekspert.*

Z kolei według Osowskiego pytanie o gabinet, w którym pracowała siostra premiera, jest pytaniem o fakty i urząd nie ma racji, uznając, że to nie jest informacja publiczna. Jak najbardziej jest.

Osowski uważa, że trzebnicki urząd złamał prawo w tych wszystkich punktach, w których odpisał – dopiero po dwóch miesiącach: *"Żądana informacja nie stanowi informacji publicznej"*.

– Urząd ma dwa tygodnie od złożenia wniosku o dostęp do informacji publicznej na uznanie, czy jest, czy nie jest to informacja publiczna. I w tych wszystkich kwestiach, których za informację publiczną czegoś nie uznał, ma nam w tym czasie odpisać. My moglibyśmy zaskarżyć taką decyzję do sądu. W pozostałych kwestiach urząd powinien odpowiedzieć "bez zbędnej zwłoki" choć może ten czas – w wyjątkowych sytuacjach – wydłużyć do dwóch miesięcy. Ale te dwa miesiące to czas na udostępnienie informacji, nie na odmowę – uważa prawnik.

Trzebnicka misja Anny Morawieckiej z państwowymi działkami i agencją rolną w tle

Anna Morawiecka była potrzebna burmistrzowi Trzebnicy Markowi Długozimie, bo jest siostrą premiera. Co najmniej dwa razy rozmawiała z urzędnikami rządowej agencji rolnej, od których decyzji zależało, czy gmina będzie musiała oddać miliony za przekazany jej grunt. Po tych rozmowach poszli burmistrzowi na rękę, teraz sprawą zajmuje się prokuratura.

Nie tylko nas ta historia zainteresowała. W grudniu 2019 r. podległy rządowi Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa dostał pismo z pytaniami od CBA. Decyzje urzędników agencji rolnej, dotyczące Trzebnicy, bada też prokuratura razem z policjantami z dolnośląskiej komendy wojewódzkiej.

Z naszych informacji wynika, że ani CBA, ani prokuratura nie interesują się wątkiem siostry premiera. Możliwe, że nawet nie wiedzą o jej wizytach w agencji rolnej.

Anna Morawiecka zatrudniona przez burmistrza Trzebnicy. "Ukryty lobbying"

"To ukryty lobbying za pieniądze podatników" - mówił w grudniu 2019 r. sygnalista, który jako pierwszy zwrócił uwagę na zatrudnienie Anny Morawieckiej w trzebnickim urzędzie.

Tę sprawę opisaliśmy kilka tygodni temu. Siostra premiera była w 2019 r. fikcyjnie zatrudniona w trzebnickim Urzędzie Miasta, rządzonym przez burmistrza Marka Długozimę. W kwietniu i maju 2019 r. na umowie-zleceniu, a od czerwca do grudnia na etacie "pomocy administracyjnej".

Nikt, z kim rozmawialiśmy, nie widział jej w biurze. Nie ma śladów po jej zawodowej aktywności. O Morawieckiej nie słyszeli szefowie obydwu komórek organizacyjnych, w których miała pracować. Fakt jej zatrudnienia – co również wykazaliśmy - był utrzymywany w tajemnicy.

Sprzyjający od dawna PiS burmistrz Długozima i sama Morawiecka przekonują, że siostra premiera pracowała naprawdę, a jej zatrudnienie w urzędzie w Trzebnicy

przerwały poważne zdrowotne problemy. Miała zajmować się organizowaniem finansowania odwiertu w poszukiwaniu źródeł wód geotermalnych oraz pomocą przy staraniach gminy o status uzdrowiska. Pensja - zaledwie 3305 zł brutto, czyli 2,4 tys. zł netto miesięcznie.

W tym samym czasie Morawiecka była zatrudniona na pełnym etacie jako wicedyrektorka Wrocławskiego Domu Literatury.

Siostra premiera Morawieckiego w Trzebnicy. Gmina dostaje działki za darmo, ale jest warunek

Dziś przedstawimy historię trzech działek położonych przy ul. Czereśniowej w Trzebnicy. Mają powierzchnię prawie dziewięciu hektarów. W 2008 r. rządowa Agencja Nieruchomości Rolnych przekazała je władzom miasta za darmo. Był jednak warunek - w ciągu 10 lat muszą na nich powstać obiekty użyteczności publicznej. We wniosku o grunt gmina, kierowana już wówczas przez Długozimę, napisała wprost, że powstanie tam przychodnia, szkoła z przedszkolem i hala widowiskowo-sportowa.

Po objęciu władzy przez PiS w 2015 r. Agencję Nieruchomości Rolnych zastąpiła nowa instytucja – Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. W maju 2018 r. wrocławski oddział KOWR przypomniał trzebnickiemu urzędowi, że czas się kończy, a grunt przy Czereśniowej wciąż jest pusty. Trzebnica dostała 30 dni na odpowiedź i wyjaśnienia.

Za złamanie umowy, czyli niezagospodarowanie terenu, grożą sankcje. Gmina będzie musiała albo zapłacić tyle, ile wart jest grunt albo oddać działki. Termin na ich zagospodarowanie minął 20 listopada 2018 r. Dzień później pojawili się tam urzędnicy KOWR. W protokole z wizji terenowej 21 listopada czytamy: "Teren zielony (...) regularnie koszony".

Ale jest coś jeszcze. Władze gminy zaczęły przekonywać, że właśnie szykują projekt i lada chwila wybiorą wykonawcę. Tyle, że zamiast przedszkola, szkoły, przychodni i hali widowiskowo-sportowej mają być trzy boiska.

Pięć dni po wizji terenowej – 26 listopada 2018 r. - przedstawiciele gminy Trzebnica spotkali się z Wojciechem Jaremką, p.o. kierownika wrocławskiego oddziału KOWR. Jest działaczem PSL, od lat pracował w agencjach zajmujących się zagospodarowywaniem gruntów po PGR-ach. Obowiązki szefa oddziału KOWR pełnił krótko - po odwołaniu jednego działacza PiS, a przed mianowaniem kolejnego na przełomie listopada i grudnia 2018.

28 listopada – osiem dni po zakończeniu 10-letniego czasu na zagospodarowanie działek - Jaremkę podpisał dokument, w którym zgodził się, by do końca 2019 r. władze Trzebnicy jednak wybudowały trzy boiska. Ostateczna decyzja, co dalej, miała zapaść po kontroli sposobu zagospodarowania terenu.

Następca Jareмки Mirosław Kulesza, działacz PiS z Oławy, nie zmienił tej decyzji. Napisał tylko do Trzebnicy pismo z pytaniem, czy mają pieniądze na budowę trzech boisk i zagroził, że jak nie zdążą na czas, to KOWR zażąda zwrotu pieniędzy.

Trzebnicka misja Anny Morawieckiej. "Nie pamiętam i nie chcę pamiętać"

Urzędnik KOWR mówi nam: - *Burmistrz Trzebnicy miał mocne plecy, był tu z siostrą premiera.*

Rzecznik prasowy centrali KOWR w Warszawie twierdzi z kolei, że Morawiecka nie uczestniczyła w oficjalnych spotkaniach z przedstawicielami Ośrodka w 2018 r.

Sama Anna Morawiecka: Nie znam pana Jaremki. Nie sądzę, żebyśmy się kiedykolwiek spotkali.

Zapytaliśmy więc Wojciecha Jaremkę.

Wojciech Jaremkę: - *Czego pan sobie życzy? Jeśli jakieś informacje na temat pana Długozimy, to nie prowadzę rozmów na ten temat.*

*******: A mnie chodziło o działki KOWR.**

- *Proszę pana, ja już nie pracuję od trzech lat, jestem emerytem.*

Jedna rzecz mnie interesuje. W 2018 r. było spotkanie w KOWR. Pamięta pan takie spotkanie, na które przyjechał pan Marek Długozima z panią Morawiecką?

- *No i co pan chce wiedzieć?*

Coś na temat tego spotkania.

- *Proszę pana, nie udzielam żadnych informacji. Proszę się zgłosić do pana Długozimy. On panu wszystko opowie.*

Sęk w tym, że on niczego nie chce opowiedzieć.

- *No widocznie nic się ciekawego nie działo, skoro nie ma nic do powiedzenia.*

Dużo się działo, bo teraz gmina musi zwrócić około 5 mln zł.

- *Proszę pana, nie interesuje mnie to. Naprawdę.*

Ale nic pan nie pamięta... Było jakieś spotkanie?

- *No może było, może nie było. Nie pamiętam i nie chcę pamiętać.*

Za to rzecznik prasowy Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa Wojciech Adamczyk przyznał: „Pani Anna Morawiecka brała udział w dwóch spotkaniach we wrocławskim Oddziale Terenowym”. Tyle, że "w dniach 8 kwietnia 2019 r. i 23 października 2019 r."

Anna Morawiecka w odpowiedzi na nasze pytania (umieściła ją na Facebooku), po co była w KOWR napisała: "Dat oczywiście nie pamiętam, ale w ramach swoich obowiązków w Gminie Trzebnica bywałam w KOWR w sprawach dotyczących potencjalnego odwiertu w rejonie ul. Czereśniowej w Trzebnicy. Nie zajmowałam się sprawą umowy z 2008 r. A nawiasem mówiąc, cóż złego jest w przekazaniu ziemi gminie Trzebnica na cel publiczny?".

Ale rzecznik KOWR twierdzi coś innego. Że w kwietniu 2019 rozmawiano m.in. z Morawiecką właśnie na temat "umów nieodpłatnego przekazania nieruchomości

gruntowych na rzecz gminy Trzebnica tj. działek numer: 35/81, 35/82, 35/83", czyli przekazanych gminie w 2008 r.

Z kolei spotkanie w październiku 2019 r. dotyczyło m.in. "sposobu zagospodarowania działek", którymi – jak napisała Morawiecka – się nie zajmowała.

Dodajmy, że w kwietniu 2019 Anna Morawiecka nie miała powodu by w KOWR rozmawiać o "potencjalnym odwiercie". Dopiero 6 czerwca 2019 gmina Trzebnica wynajęła krakowską firmę geologiczną. Miała ona zbadać czy w mieście są źródła wód geotermalnych. Badania skończyły się w lipcu i potwierdziły, że można szukać takich wód. Ale na miejsce "potencjalnego odwiertu" geolodzy nie wskazali działek KOWR tylko prywatny grunt, położony obok. W sierpniu zlecono opracowanie projektu odwiertu. Naukowcy z Politechniki Wrocławskiej skończyli go we wrześniu. I dopiero w ich projekcie jako miejsce wierceń wskazany jest grunt podarowany przez KOWR Trzebnicy. Również we wrześniu gmina Trzebnica złożyła do Urzędu Marszałkowskiego wniosek o zatwierdzenie "projektu robót geologicznych". W październiku 2019 był więc już projekt i wniosek o jego zatwierdzenie, więc o czym Anna Morawiecka chciała jeszcze rozmawiać z KOWR?

Anna Morawiecka dla Trzebnicy. CBA pyta o działki KOWR

W kwietniu 2019 r. rzeczywiście zaczęły się prace przy budowie trzech boisk na działkach od KOWR. W październiku 2019 r. były na ukończeniu. Miesiąc później urzędnicy KOWR przeprowadzili ostateczną kontrolę. Nie zażądali wówczas zwrotu pieniędzy, bo uznali, że co prawda nie ma szkoły, przedszkola, przychodni i hali widowiskowo-sportowej, ale w akcie notarialnym z 2008 r. o tych obiektach nie ma mowy, więc trzy boiska wystarczą.

Mimo, że o przedszkolu, szkole, przychodni i hali mowa jest we wniosku, na podstawie którego agencja rolna podarowała Trzebnicy ziemię. Jest nawet piękna kolorowa mapka, jak miałyby to wyglądać.

Urzędnicy wrocławskiego oddziału KOWR uznali, że wniosek i kolorowa mapka są bez znaczenia. Ich zdaniem "był jedynie koncepcją (...) lecz nie znalazł odzwierciedlenia w zawartej umowie". Mamy kopię tego pisma.

Ale spotkanie z 23 października 2019 r. miało jeszcze jeden temat. Władze Trzebnicy starały się w KOWR o nowy teren, tuż obok trzech działek z trzema boiskami. Niemal tak samo duży jak ten przekazany w 2008 r. Gmina Trzebnica w lipcu 2019 poprosiła KOWR o podarowanie jej tego gruntu. Miało tam powstać centrum usług socjalnych. W odpowiedzi KOWR zażądał pisma z dodatkowymi informacjami. Nigdy go z Trzebnicy nie przysłano. Była za to rozmowa z udziałem siostry premiera. Mimo tego Trzebnica nie dostała tej nieruchomości. Dostała inną - w grudniu 2020 r. To znacznie mniejszy teren, na którym powstała stacja uzdatniania wody.

Sprawę trzech działek z trzema boiskami uznano wówczas za ostatecznie załatwioną. Ale pod koniec grudnia 2020 r. centrala KOWR zainteresowała się decyzją Jareмки z listopada 2018 r. i podarowaniem Trzebnicy dodatkowego roku na zagospodarowanie działek. W kwietniu 2021 r. napisała w tej sprawie do wrocławskiego oddziału. W piśmie czytamy, że Trzebnica dostała w 2008 r. grunt "pod usługi publiczne (przychodnia,

szkoła podstawowa z przedszkolem, sala sportowa i widowiskowa oraz drogi). (...) Z dokumentów przesłanych przez Oddział Terenowy we Wrocławiu wynika, że Gmina nie dokonała na działkach (...) planowanej budowy".

Co najważniejsze, w centrali KOWR przygotowano opinię prawną. Wynika z niej, że prawo nie przewiduje "wydłużenia 10-letniego okresu przewidzianego na realizację celu publicznego". Dlatego oddział został zobowiązany do "zdecydowanych i niezwłocznych działań" zmierzających do wyegzekwowania od Trzebnicy pieniędzy za trzy działki. Przy okazji podkreślono, by nigdy więcej nie zdarzyły się przypadki "nieuzasadnionej zwłoki w egzekwowaniu uprawnień KOWR".

Żądanie zapłaty 4,5 mln zł trafiło do gminy w styczniu 2022 r., ta odmówiła. Sprawa zakończyła się w sądzie, kilka tygodni temu zapadł nieprawomocny wyrok. Trzebnica ma zwrócić 4,5 mln zł, odsetki i koszty procesu. Łącznie ponad 5 mln zł.

Czy KOWR wyciągnął konsekwencje służbowe wobec dyrektorów oddziału winnych zaniedbania? Centrala odpowiedziała nam, że nie, bo w "przedmiotowej sprawie" toczy się śledztwo prokuratury.

Ale to nie wszystko. KOWR poinformował nas, że 17 grudnia 2019 r. dostał pismo z wrocławskiej delegatury Centralnego Biura Antykorupcyjnego z pytaniami o sprawę. CBA powoływało się na przepis dający tej służbie prawo do działań "analityczno-informacyjnych". Czyli zbierania informacji o różnych nieprawidłowościach, o których potem można informować najważniejsze osoby w państwie.

Trzebnicka misja siostry premiera. "Została przedstawiona z imienia i nazwiska"

Od początku 2019 r. Morawiecka była przez władze Trzebnicy traktowana jak celebrytka. Należący do miejscowego samorządu dwutygodnik „Panorama Trzebnicka” i strona internetowa Urzędu Miasta regularnie o niej wspominały. "Cieszę się również, że jest wśród nas Pani Anna Morawiecka wraz z mężem, która towarzyszy nam podczas każdej ważnej uroczystości" – mówił burmistrz Długozima w przemówieniu z okazji Święta Niepodległości 11 listopada 2019 r.

W końcu kwietnia 2020 r., gdy Morawiecka od czterech miesięcy nie pracowała już w Trzebnicy, na stronie Urzędu Miasta ukazał się taki komunikat: "Mamy dla Państwa bardzo dobrą wiadomość. Podczas spotkania w siedzibie Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, w którym burmistrz Marek Długozima uczestniczył wspólnie z dyrektorem GDDKiA Lidią Markowską, posłem na Sejm IX kadencji Pawłem Hreniakiem, Zastępcą Dyrektora (...) GDDKiA Jackiem Mozalewskim oraz Anną Morawiecką, wypracowane zostało nowe rozwiązanie dla powstania połączenia drogowego pomiędzy drogą krajową nr 15 a drogą ekspresową S5".

I wreszcie 10 lipca 2020 r. na stronie trzebnickiego urzędu i w "Panoramie Trzebnickiej" ogłoszono, że droga będzie budowana: "Po latach starań burmistrza Marka Długozimy o powstanie Małej Obwodnicy Trzebnicy, o którą zabiegał od 2009 roku, inwestycja ta staje się faktem".

"Cieszę się, że po tylu latach starań znalazłem wreszcie partnera, który nie tylko obiecuje i daje kolejne zapewnienia, ale także działa. Takim partnerem jest obecny rząd na czele z Panem Premierem Mateuszem Morawieckim oraz Panem Prezydentem RP Andrzejem Dudą – dlatego chciałbym, żeby ta współpraca trwała dalej po 12 lipca - mówi burmistrz Długozima. - Podziękowania należą się także Annie Morawieckiej, która wsparła moje działania związane z powstaniem inwestycji".

Dodajmy, że prace budowlane do dzisiaj nie ruszyły.

Zapytaliśmy we wrocławskim oddziale GDDKiA, w jakim charakterze siostra premiera uczestniczyła w spotkaniu w kwietniu 2020 r. "Anna Morawiecka przyszła na spotkanie wspólnie z posłem Pawłem Hreniakim oraz burmistrzem Markiem Długozimą. Została przedstawiona z imienia i nazwiska" - odpowiedziała rzeczniczka Magdalena Szumiata.

Po artykułach o Annie Morawieckiej policja wzywa na przesłuchania dziennikarzy NOWej i Wyborczej

Wrocławska policja przesłuchuje dziennikarzy "***" i "***** gazety *****" w sprawie artykułów dotyczących zatrudnienia Anny Morawieckiej, siostry premiera Morawieckiego na fikcyjnym stanowisku w Urzędzie Miejskim w Trzebnicy. Obie gazety obszernie opisywały tę sprawę.**

O przesłuchaniu poinformowała ***** . We wtorek, 19 września, przesłuchany został ***** , redaktor naczelny ***** gazety ***** . Co ciekawe, jest on traktowany jako potencjalny przestępca, bo w przesłuchaniu wykorzystano procedurę, stosowaną podczas przesłuchiwanie świadka, którego status może zmienić się na podejrzanego. W czwartek na przesłuchaniu stawiał się też ***** , dziennikarz gazety "*****".

W "Gazecie *****", w czwartek ukazał się materiał ***** zatytułowany **"Dziennikarze przesłuchiwani przez policję po tekstach o siostrze premiera Morawieckiego"** opisujący tę kontrowersyjną sprawę.

***** przypomina w swoim artykule, że w okresie zatrudnienia Anny Morawieckiej w Urzędzie Miejskim w Trzebnicy nikt nie widział jej w biurze, nie ma również śladów jej aktywności zawodowej, a zatrudnienie było utrzymywane w tajemnicy. Burmistrz Marek Długozima zapewnia, że siostra premiera pracowała naprawdę, jej praca polegała na organizowaniu finansowania odwiertu w poszukiwaniu źródeł wód geotermalnych oraz pomocy przy staraniach gminy o status uzdrowiska, jej pensja wynosiła 3305 zł brutto, czyli 2,4 tys. zł netto. Zrezygnowała z tej pracy z ważnych przyczyn zdrowotnych.

Dalej przypomniał, że: "Mateusz Morawiecki powiedział, że nasza publikacja to "kalumnie" i zapowiedział, że sprawa skończy się w sądzie. Anna Morawiecka również zapowiedziała proces. Poinformowała też, że złożyła zawiadomienie do prokuratury. "

Dziennikarz pisze dalej, że przeciwko autorom artykułów skierowano prywatny akt oskarżenia o pomówienie Anny Morawickiej. Pierwsze posiedzenie sądu zapowiedziano na 20 października, a obie gazety otrzymały żądanie usunięcia tekstów. Jednocześnie podkreśla, że nie przesłano sprostowania ani wyjaśnień. Nie odpowiedziano również na pytania, które obaj dziennikarze zadawali. Za to dolnośląska Komenda Wojewódzka Policji, pod nadzorem Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu, wszczęła dochodzenie w sprawie rzekomego popełnienia przestępstwa przez ***** i *****, czyli autorów tekstu o Annie Morawickiej. Zarzuca się im podanie do publicznej wiadomości informacji, które "mogłyby naruszyć chronione prawem interesy osób trzecich", czyli przestępstwo z ustawy prawo prasowe.

Z pism i pytań policji dziennikarze wywnioskowali, że chodzi o podanie informacji o miejscu zamieszkania siostry premiera. Jednak nie jest to tajemnica, bo ta informacja wielokrotnie pojawiała się w różnych mediach, a sama Anna Morawiecka podała ją w 2018 r. w ulotce wyborczej, w której opisywała historię swojego domu. Ulotka publikowana była w okresie, kiedy Morawiecka startowała w wyborach na burmistrza Obornik Śląskich i do dzisiaj można ją bez problemu znaleźć w internecie.

Policja zażądała od obu redakcji udostępnienia egzemplarzy gazet z pierwszym artykułem o zatrudnieniu Anny Morawickiej. W kolejnym piśmie policja pytała o reakcję redakcji na pismo pełnomocniczki Morawickiej, żądające usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych.

- *To dość dziwne, że policja o to pyta, bo przecież Pani Morawiecka złożyła prywatny akt oskarżenia i sprawą ma się zajmować sąd* - dziwi się *****.

***** napisała, że zadawano pytania, niektóre były zastanawiające: "Dopytywano, który ze współautorów odpowiadał za który fragment tekstu. Domagano się informacji kto redagował tekst. Padło też pytanie kto w ***** decyduje o publikowaniu materiałów". Dziennikarz miał wyjaśniać również, dlaczego w tekście pojawiła się informacja o "Kornelówce", miejscu zamieszkania Anny Morawickiej. Co ciekawe policja sama mogła sprawdzić, skąd w artykule znalazły się te informacje. Jak pisaliśmy wyżej, o wszystkim w internecie i na ulotkach informuje sama Morawiecka.

W tekście znalazło się również stanowisko mecenasa *****, szefa działu prawnego *****:

- *Działania pani Morawickiej, siostry premiera jawią się jako małostkowy odwet na dziennikarzach, którzy opisali kontrowersyjne i wymagające publicznej debaty wydarzenia z jej udziałem* - komentuje mecenas *****, szef działu prawnego *****.

- *Nękanie dziennikarzy donosami, policją, prokuraturą i sądami to już standard w wykonaniu tzw. dobrej zmiany, która nie akceptuje wolnej prasy i niezależnego, krytycznego dziennikarstwa. O ile sama małostkowość działań podjętych przez panią Morawicką jest godna politowania, to skandaliczny wymiar ma próba karnego*

sankcjonowania dziennikarzy za podanie informacji, które od dawna są w przestrzeni publicznej, głównie za sprawą samej pani Morawieckiej - kontynuuje mecenas.

***** podkreśla, że zastraszanie dziennikarzy, "to typowa pod rządami PiS forma utrudniania krytyki prasowej i ograniczania dziennikarskich swobód". Ma to jasno dać do zrozumienia mediom, że mają "siedzieć cicho" i takich i podobnych spraw nie dotykać. Jednocześnie pojawia się sugestia o wystosowanie apelu do policji i prokuratury, aby nie dawali się wykorzystywać władzy do prywaty. Natomiast pani Morawiecka, jeśli ma pretensje do prasy, powinna swoje stanowisko przedstawić na konferencji prasowej.

Nękanie i zastraszanie dziennikarzy ***** i ***** . Alert na stronach Rady Europy

Dane są szokujące: 3 zabitych dziennikarzy, 62 przebywających w areszcie, zastraszanie i nękanie poprzez śledztwa i pozwy. Tak władza walczy z wolnością słowa i niezależnymi mediami. Teraz na alert Rady Europy trafiła Polska i teksty ***** Gazety ***** oraz *****.

Tuż przed świętami do naszej redakcji zadzwoniła dziennikarka światowej organizacji "Reporterzy bez granic", która zapytała, czy wiemy, że nasza gazeta i nasze artykuły są pokazane na stronie Rady Europy na specjalnej Platformie Ochrony Dziennikarstwa i Bezpieczeństwa Dziennikarzy. Oczywiście nic o tym nie wiedzieliśmy. Dziennikarka podała nam adres strony i zapytała jak sprawa wygląda, bo jest tam też odpowiedź rządu. Sprawdziliśmy.

Platforma Ochrony Dziennikarstwa i Bezpieczeństwa Dziennikarzy to unikalny mechanizm ułatwiający dialog pomiędzy rządami a organizacjami dziennikarskimi, mający na celu powstrzymanie naruszeń wolności prasy w państwach członkowskich Rady Europy i umożliwienie dziennikarzom wykonywanie zawodu bez ryzyka narażenia ich bezpieczeństwa.

Ma na celu poprawę ochrony dziennikarzy, lepsze reagowanie na zagrożenia i przemoc wobec pracowników mediów oraz wspieranie mechanizmów wczesnego ostrzegania i zdolności reagowania w Radzie Europy.

Od 2015 roku Platforma ułatwia gromadzenie i rozpowszechnianie informacji o poważnych obawach dotyczących wolności mediów i bezpieczeństwa dziennikarzy w państwach członkowskich Rady Europy, gwarantowanych przez art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.

Zastraszyc dziennikarzy

Na platformie jest wiele zgłoszeń, głównie z krajów, gdzie wolność słowa jest często naruszana, a media są przez władze szykanowane. Przejrzeliśmy kilka ostatnich

zgłoszeń. Są tam alerty z Albanii, Ukrainy, Serbii, Republiki Mołdawii, Łotwy, Węgier, ale 8 września 2023 roku utworzono alert dotyczący Polski. Konkretnie chodzi o "Śledztwo karne przeciwko ***** Gazecie ***** i ***** w związku z artykułem na temat siostry premiera". Zgłoszenie opatrzone zostało opisami: **"nękanie i zastraszanie dziennikarzy", "źródło zagrożenia: Państwo"**.

Na podstronie są umieszczone logo ***** Gazety ***** oraz ***** i krótki opis sprawy:

*"Polska policja pod nadzorem Prokuratury wszczęła śledztwo w związku z artykułem opublikowanym 24 kwietnia 2023 r. wspólnie przez lokalną gazetę ***** Gazeta ***** i ***** . W artykule zarzucono, że Anna Morawiecka, siostra premiera, zajmowała fikcyjne stanowisko w ratuszu w Trzebnicy. Z tekstu wynika, że Morawiecka pomimo pracy na pełen etat na stanowisku zastępcy dyrektora Domu Literatury we Wrocławiu, mieście oddalonym o około 30 km od Trzebnicy, otrzymywała wynagrodzenie od Urzędu Miejskiego w Trzebnicy. Z artykułu wynikało, że Morawieckiej nie widziano w pracy w Trzebnicy, a jej współpraca z Urzędem Miasta miała ukryty cel. Śledztwo wszczęto w celu ustalenia, czy doszło do „opublikowania informacji godzących w prawnie chronione interesy osoby trzeciej” (art. 15 ust. 2 Prawa prasowego). Obu gazetom odmówiono dalszych informacji. Wcześniej Morawiecka złożyła prywatny akt oskarżenia przeciwko dziennikarzom ***** Gazety ***** i ***** , gdy gazety te zażądały dostępu do kopii jej umowy o pracę, którą sąd oddalił ze względu na obawy dotyczące możliwego wpływu mrożącego na wolność prasy."*

Na stronie zamieszczono też link do naszego artykułu. A także odpowiedź Państwa z dnia 19 grudnia 2023. Co odpowiedział Stały Przedstawiciel Polski przy Radzie Europy?

*- W odpowiedzi na alert medialny nr 211/2023 dotyczący Polski, przekazany Platformie ds. Ochrony Dziennikarstwa i Bezpieczeństwa Dziennikarzy, zatytułowany "Śledztwo karne przeciwko ***** Gazecie ***** i ***** w sprawie artykułu", przeciwko ***** Gazecie ***** i ***** w sprawie artykułu, informujemy, że postępowanie w tej sprawie zostało zakończone, a w dniu 11 grudnia 2023 r. zapadło postanowienie o umorzeniu śledztwa, na podstawie art. 17 § 1 pkt 2 k.p.k. ("Postępowanie umarza się na podstawie art. 17 § 1 pkt 2 k.p.k."). ("Nie wszczyna się postępowania, a wszczęte umarza, gdy § 1. (...) 2) czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego"), nie zawiera znamion czynu zabronionego albo ustawa stanowi, że sprawca nie popełnia przestępstwa;") - napisał przedstawiciel rządu.*

Co to oznacza i o chodzi?

Przypomnijmy, że nasz dziennikarz ***** oraz ***** z ***** po artykułach na temat zatrudnienia Anny Morawskiej w trzebnickim urzędzie, zostali nagle wezwani przez policję na przesłuchanie w charakterze świadków. Okazało się, że śledztwo było prowadzone pod nadzorem Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu a miało dotyczyć rzekomego ujawnienia tajemnicy dziennikarskiej. Dziennikarze dostali wezwanie na przesłuchanie do Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu, a z treści pisma wynikało, że chodzi o rzekome ujawnienie "prawem chronionych interesów osób trzecich", o których dowiedzieliśmy się w czasie zbierania materiałów do tekstu. W piśmie nie było słowa o jakie interesy miało chodzić. Gdy „*****" spytała w biurze

prasowym prokuratury o to dochodzenie, odmówiono informacji o sprawie. Tymczasem w czerwcu br., w jednym z wpisów na Facebooku, Anna Morawiecka poinformowała, że złożyła na nas doniesienie do prokuratury.

Wcześniej nasze redakcje opublikowały dziennikarski serial, opisujący niejasne okoliczności zatrudnienia i pracy siostry premiera. Przesłuchanie na policji było dość dziwne. Funkcjonariusz pytał, dlaczego w artykułach ujawniliśmy adres zamieszkania bohaterki naszych tekstów? Odpowiedzieliśmy, że to nieprawda. Nigdy nie ujawniliśmy adresu zamieszkania, a podaliśmy jedynie te informacje, które są dostępne w internecie i które podawała sama Morawiecka. Podczas przesłuchania przekazaliśmy także dowody na potwierdzenie naszych słów. O dziwo, policja i prokuratura do dzisiaj nie wszczęła postępowania w sprawie, którą szeroko opisaliśmy. Za to Anna Morawiecka skierowała przeciwko nam pozew do sądu cywilnego oraz prywatny akt oskarżenia w sprawie karnej.

Z alertu na stronach Rady Europy dowiadujemy się, że wspomniane śledztwo prokuratorskie zostało zakończone i że zapadło postanowienie o umorzeniu śledztwa. Zaskakująca jest jednak data. To 11 grudnia 2023, czyli ostatni dzień urzędowania rządu Mateusza Morawieckiego.